Kuryer Poznański.

No. 127. Redaktor odpowiedzialny: **Poniedziałek, 7 czerwca 1875.** Nikazy Gruszczyński. Rok IV

„Kurver Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdzie Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffit. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 7 czerwca.

Zbyt jeszcze świeżym jest zwrot w angielskiéj polityce zagranicznéj, inaugurowany dyplomatyczną interwencyą w zagrożonym pomiędzy Francyą a Niemcami pokoju, jak żeby można już z tego wielkie przewidywać następstwa i zapowiedzieć stanowczo, czy podniesienie głosu Anglii oznacza rzeczywiste ocknięcie się lwa, czy tylko odezwanie się we śnie, w który znowu tém głębiéj popadnie. Gdyby angielscy mężowie stanu na seryo pojmowali zadanie swego kraju zabierania przeważnego głosu w sprawach politycznych świata, nie dozwoliliby z pewnością na to, by Belgia, mimo powagi angielskiego protektoratu, pójść musiała za wskazówką z Berlina otrzymaną i wnieść projekt do ustawy orzekającéj karygodność przygotowania do zamachów przeciw osobom zagranicznym, chociażby nawet przygotowanie to nie przekraczało jeszcze granic mglistego pomysłu, a przedewszystkiem nie uważaliby za odpowiednie godności choćby tak maleńkiego jak Belgia, aleć zawsze niezawisłego kraju, ażeby projekt do ustawy takiéj, która zresztą może mieć wielkie wewnętrzne uzasadnienie moralne i zgadzać się z zasadsmi prawa międzynarodowego, układał za dyktowaniem zagranicznego, niemieckiego posła. Zdawaćby się rzeczywiście mogło, że są ludzie w Anglii, którym się dziwném widzi takie mięszanie się mocarstwa zagranicznego do wewnętrznego prawodawstwa innego kraju, bo, jak Biuro Wolffa z Londynu donosi, zapowiedział na posiedzeniu sobotniém Izby wyższéj lord Penzance, że dnia 22 b. m. zwróci uwagę Izby na ustęp noty niemieckiéj do rządu belgijskiego z dnia 3 lutego r. b., w któréj wypowiedzianą jest rzekoma zasada do międzynarodowego prawa, że Belgia nie może dozwolić poddanym swoim, by wewnętrzny pokój innego kraju zakłócali i że zobowiązana jest w prawodawstwie swém o to się postarać, by mogła temu międzynarodowemu obowiązkowi zadość uczynić. Lord Penzance zamierza zatém zapytać ministra spraw zagranicznych, czy wystósowano do Anglii żądanie, by do zasad takich, jako do zasad prawa międzynarodowego przystąpiła, a ewentualnie, jaki skutek żądanie takie wywarło. — Gdyby to prawdą było, że Anglia zaczyna się obudzać z letargu dyplomatycznego i zamierza nadal wpływać bezpośrednio na tok spraw europejskich, to najpierw zmiana ta byłaby widoczną w sprawach środkowo-azyatyckich i wogóle wschodnich. Tymczasem właśnie na tém polu angielska dyplomacya zdradza niezmierną skłonność do kwietyzmu, bo zadowala się każdém zapewnieniem i oświadczeniem, otrzymaném z Petersburga. Teraz trzeba zaczekać, czy poruszona sprawa ta przez posła Cochrane, który zapowiedział przed niedawnym czasem w Izbie niższéj, iż zamierza za kilka tygodni zwrócić jéj uwagę na rozwój i wzmaganie się potęgi Rosyi w środkowéj Azyi, nie poruszy i nie wstrząśnie silnéj opininii publicznéj i nie wywrze zbawiennego nacisku na rządzące sfery angielskie.

Na sobotniém posiedzeniu francuskiego Zgromadzenia narodowego zdawał sprawę deputowany Laboulay, jako referent komisyi wyznaczonéj do ułożenia projektu ustawy o wyższych naukowych zakładach. Przemówił on za zupełną wolnością udzielania i pobierania wyższych nauk, oraz za tém, by nauki te całemu ogółowi były przystępne. Zaznaczał on, że przedewszystkiém należy się przyznać Kościołowi zupełną wolność nauczania, by przez to zaspokoić i ubezpieczyć wielką część obywateli kraju w ich przekonaniach wiary; zresztą należy i pod tym względem baczyć na utrzymanie zasad sprawiedliwości i umiarkowania, jako podwalin republikańskiéj formy rządu. — Komisya wyznaczona do rugów wyborczych uchwaliła wnieść o unieważnienie wyboru bonapartystycznego posła Bourgoing.

Rumuńska Izba deputowanych zebrała się w sobotę i wybrała marszałkiem swym księcia Dymitra Ghikę, kandydata stronnictwa zachowawczego.

Austrycki cesarz przyzwolił, jak podaje półurzedowa Czernowitzer Ztg, na danie posłuchania deputacyi wybranéj z łona sejmu bukowińskiego, który ma przełożyć prożbę, ażeby para cesarska z powodu stuletniéj rocznicy przyłączenia Bukowiny do państwa austryackiego odwiedziła Bukowinę. Zdawałoby się według tego, że podróż cesarza do Galicyi i Bukowiny nie jest jeszcze stanowczo zaniechaną, a decyzya nastąpi prawdopodobnie dopiero po naradzie z hr. Alfredem Potockim, który w tych dniach udał się do Wiednia, niezawodnie w téj właśnie sprawie.

Z przeszłą sobotę po południu przybyli do Żabikowa urzędnicy policyjni i żandarmi, zawezwali profesorów i uczniów szkoły rólniczéj, aby się zgromadzili i oświadczyli im, że wszyscy nietutejsi profesorowie i uczniowie w przeciągu dni czterech wyjechać muszą.

Jest to nowy cios, który spada na społeczeństwo nasze. W téj chwili, kiedy jeszcze czynione są starania, aby uzyskać cofnięcie rozkazu, powstrzymujemy się od wszelkich uwag Nie podobna nam jednak nie oświadczyć, że się czujemy żywo dotknięci tym zamachem na istnienie jednéj z naszych instytucyi i że mamy nadzieję, że szkoła przetrwa zwycięzko tę próbę i nawet w bardzo zmniejszonym komplecie istnieć nie przestanie.

O przyczynach uwięzienia p. Napoleona Mańkowskiego z Rudek, piszą z Szamotuł dnia 4 bm. do Dziennika Pozn:

Jedna z gazet niemieckich poznańskich Posener Ztg, w korespondencyi z Szamotuł w dniu 31 maja podała wiadomość, że p. Mańkowski z Rudek badany w sądzie w znanéj sprawie exkomuniki w Kwilczu zeznał: że exkomunikatora swemi końmi do Kwilcza odesłał, że takowego jednakże nie znał. Przynaglony zaś do stwierdzenia zeznania swego przysięgą, takowéj złożyć się wzbraniał i skutkiem tego uwięzionym został.

Przedstawienie to rzeczy najzupełniéj fałszywe. Rzecz bowiem miała się, jak następuje: P. Mańkowski badany kilkakrotnie w rzeczy, o któréj mowa, zeznał i przysięgą stwierdził, co następuje.

Że pewnego dnia odebrał list bezimienny, który po przeczytaniu zaraz spalił, donoszący mu, że przybędzie do Szamotuł osoba, która ma interes w Kwilczu, przyczém wyrażone prośbę, ażeby osobę tę nazajutrz do Kwilcza wysłał. Osoba ta ubrana po cywilnemu, p. Mańkowskiemu nie znana, przybyła w oznaczonym czasie. Pan Mańkowski dał jéj gościnę, nie pytając o stan i nazwisko, a następnego dnia z rana swemi cugowemi końmi w okolicy dobrze znanemi, do Kwilcza wysłał.

Od stangreta swego wracającego z Kwilcza, dowiedział się dopiero p. Mańkowski, że osoba rzeczona był to ksiądz, który w celu exkomunikacyi ks. Kicka do Kwilcza pojechał. Stangretowi owemu albowiem, w rozmowie w czasie drogi prowadzonéj, osoba ta stan swój i cel podróży objawiła.

Co do listu owego bezimiennego zeznał p. Mańkowski, że wprawdzie nie wie, ktoby był jego autorem, jednakoż ma w téj mierze domysły, które przecież wyjawić nie czuje się obowiązanym, i których wyjawienia podług prawa pruskiego sąd od niego wymagać nie może.

Ten opór objawienia swoich domysłów co do wyżéj wspomnianego bezimiennego listu jest powodem uwięzienia p. Mańkowskiego.

Już od dni kilku czekamy napróżno, czy nam kto z życzliwych pismu naszemu rodaków na Szląsku nie nadeśle pośmiertnego wspomnienia o zmarłym 30 z. m. księdzu Biskupie Sufraganie Włódarskim. Gdy naszym oczekiwaniom przecież dotąd nie stało się zadość, widzimy się zmuszeni powtórzyć z Dziennika Poznańskiego kilka gorących słów, poświęconych przez korespondenta wrocławskiego temu zacnemu kapłanowi w dzień po jego zgonie. Otóż co pisze rzeczony korespondent:

Dyecezya tutejsza wielką poniosła stratę. Wczoraj wieczorem o 11 godzinie umarł Biskup Sufragan tutejszy, Włódarski, Polak z Górnego Szląska, zacny starzec, z gorąco bijącém sercem dla wszystkiego, co szlachetne, człowiek, w którym nietylko katolicyzm, ale i polskość Szląska zacnego traci opiekuna i propagatorą. Nie cierpiący rozgłosu, działał spokojnie w kierunku obranym, propagował język polski między księżmi, gniewał się z jego skażenia, gdyż twierdził, że ksiądz tylko w ojczystym języku poprawnie przemawiający do ludu, może wywierać wpływ na niego sbawienny. Sam pomimo, że większą część życia swego między Niemcami przebył, mówił najczyściéj, prawdziwie klasycznie po polsku i strofował za germanizmy, któremi i rodowici Polacy często język kaleczą. Urodził się 2 marca 1807 w Hajduku pod Bytomiem, gimnazyalne studya odbył w Gliwicach, gdzie jednym z pierwszych jego profesorów był niezgasłéj dla nas pamięci późniejszy dyrektor gimnazyum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, ś. p. Brettner. Po odbyciu studyów uniwersyteckich w Wrocławiu książę Biskup wrocławski, Emanuel Szymoński, wyświęcił go 25 marca 1830 na kapłana, poczém był wikaryuszem i proboszczem w Lublinicach i Pyskowicach, zkąd go Kardynał Biskup Diepenbrock powołał do Wrocławia a Biskup teraźniejszy roku 1855 mianował kanonikiem. Po śmierci Biskupa Bogedaina prekonizował go Papież Biskupem Ibony in partibus, a 2 czerwca 1860 nastąpiła w katedrze tutejszéj konsekracya jego. Jako Biskup asystował konsekracyi Biskupa Cybichowskiego w Poznaniu (Dziennik mylnie pisze, że w Gnieźnie), przyczém poznał się i w bliższe wszedł stósunki z Arcybiskupem waszym hr. Ledóchowskim i Biskupem Janiszewskim. — W trzecie święto Swiątek udzielał jeszcze Sakramentu Bierzmowania przeszło 1500 osobom. Niech spoczywa w spokoju zacny starzec! Nasz Górny Szląsk przedewszystkiém traci w nim serdecznego opiekuna. — Cześć jego pamięci!

Zmarłemu świeżo Józefowi Kremerowi poświęca krakowska Kronika następujące wspomnienie:

Musimy znów zaznaczyć ubytek jednego z naszych hetmanów. Tak bowiem jak niegdyś mieliśmy bojowników miecza, dziś zastąpili ich bojownicy pióra, zdobywając sobie szlachectwo i miłość narodu, trwalszą niż ją dać może jakakolwiek inna w dzisiejszych naszych stósunkach zasługa. Dobijał się téj miłości Kremer wszelkiemi zaszczytnemi środkami. Walczył za kraj, wychowywał młode pokolenie w miłości ojczystéj ziemi i prostował błędne drogi umysłów zamąconych obczyzną. Zawsze jasny, serdeczny, wierzący, nie upadający na duchu, lecz owszém dodający ducha, dziecię krakowskie, przeżył w gnieździe rodzinném lat 69. Tu kończył szkoły i uniwersytet, doskonalił się w Berlinie, Heidelbergu i Paryżu, a gdy wojenna trąbka zagrzmiała, rzucił Hegla i Guizota, przywdziawszy mundur artylerzysty. Otrzymawszy chrzest krwawy, powrócił do Krakowa. Tutaj, gdy Ludwik Królikowski wydalony został za granicę, otworzył pensyonat, w którym kształciła się młódź głównie z krajów zabranych. Od r. 1847 wykładał filozofią w uniwersytecie Jagiellońskim. Od niego zaczyna się era wykładu filozofii, bo po poprzednikach nie otrzymał w tradycyi nic zgoła. Któż nie zna jego prac, śliczną polszczyzną ogłoszonych jego Listów z Krakowa, których pojawienie się wywołało w swoim czasie istotny entuzyazm, jakiego nie wywołała żadna inna naukowa praca? Kto nie zna jego Podróży do Włoch, Wykładu filozofii, Fenomenologii ducha? Wszystkie te prace ukazywały się nieustannie od r. 1835. Zatém z jego śmiercią skończyło się 40 lat jego zawodu naukowego. W ostatnich chwilach najsroższych cierpień, od kilku lat dolegających mu, wykończał wykład loiki większéj i mniejszéj, ułożonéj dla nauczycieli i uczniów. Z mieczem w ręku rozpoczął zawód pracy narodowéj, z piórem w ręku ją dokończył.

Kuryer literacki.

Saint Josaphat et l'Eglise unie de Pologne p. le R. P. Dom. Alphonse Guepin. 2. v. Paris. 1875.

(Zob. nr. 66, 76, 90, 91, 107, 108 i 109 Kuryera).

IV.

Szczęśliwsze, bo umiarkowańsze usposobienie schizmy przerażonéj śmiercią Jozafata musiało z czasem przeminąć, bo nikt nie umiał z niego korzystać, nikt poprzeć lepszych objawiających się chęci powagą władzy krajowéj, któréj opiekę unia wyraźniéj mogłaby poczuć; politykom chodziło więcéj o pokój niż o prawdziwe rozwiązanie kwestyi. Zwycięstwa szwedzkie w Niemczech podczas trzydziestoletniéj wojny podniosły i w Polsce ufność i dumę protestantów, którym się podobało rozbudzić schizmę i dawny z nią odnowić sojusz. Władysław IV dla rozległych swych planów wojennych, które wcale nie przyszły do skutku, sądził; że umorzeniem wszystkich kwestyi religijnych przyczyni się najlepiéj do potrzebnego mu pokoju wewnętrznego i dla tego przychylił się do pacyfikacyi uchwalonéj na sejmach podczas bezkrólewia. Chodziło mu przytém szczególniéj o pozyskanie sobie kozaków, tak mu potrzebnych do uprojektowanych jego wypraw przeciw Turkom i Tatarom. Uznając tedy legalne istnienie schizmy w Rzeczypospolitéj, co większa, organizując ją nawet, uznał prawem rozdział Kościoła ruskiego, i tak dzieło Teofana, tworzące hierarchią samowolnie w Polsce potwierdzonem zostało przez samą władzę królewską, dla któréj było ujmą i obrazą. Zapewnił on wolne schizmatykom nabożeństwo publiczne w obszarach Rzeczypospolitéj, potwierdził wszystkie ich bractwa, szkoły, seminarya, drukarnie, szpitale i wszelkiego rodzaju zakłady; uczynił Piotra Mohiłę metropolitą kijowskim schizmatyckim chociaż żył jeszcze Kopiński wybrany na tę godność po Boreckim. Zdawało się nowemu królowi, jeżeli sam urządzi to złe, nieuniknione według niego, zachowa nad nim swój wpływ i przewagę a osłabi tém samém wpływ zagraniczny, w czém się przerachował najzupełniéj. Był to prawdziwy cios zadany Unii i zamiast uspokoić Polskę pod tym względem, otworzył nieskończone pole do procesów, zajazdów i gwałtów wszelkiego rodzaju. Władysław nie był mimo tego Unii niechętnym, jak to świadczą listy nuncyuszów papiezkich i niektóremi restrykcyami, dodatkami i objaśnieniami starał się ścieśnić własne swoje dzieło. Pokazało się przytém, że nie bardzo miał szczęśliwą rękę wybierając archimandrytę pieczarskiego klasztoru schizmatykom na metropolitę. Piotr Mohiła bowiem był jednym z najzręczniejszych i najenergiczniejszych ludzi. Mając za sobą nominacyą królewską i przychylność kozaków prawdziwemi środkami gwałtownemi utrzymał się na swéj metropolii; rozpędził opornych mu mnichów klasztoru świętego Michała, zabrał wszystkie skarby poprzedników swoich, wyparł z Kijowa Kopińskiego, który u Unitów tak prześladowanych przez siebie mógł tylko znaleść przytułek, a z drugiéj strony Mohiła odjął katolikom bez pytania starożytną katedrę świętéj Zofii i wszystkie dobra, które metropolita unicki posiadał w Kijowszczyznie i Rusi południowéj, tak że Rutski w wielkim znalazł się niedostatku. Nie na tém koniec; Mohiła wprowadził do prawosławia to, na czém mu dotychczas wcale zbywało — naukę. Nie posyłał on już tak, jak poprzednicy jego przyszłych dygnitarzy swojego kościoła po światło do Greków albo do uniwersytetów protestanckich w Niemczech, ale po prostu do szkół katolickich we Lwowie, w Wilnie, w Krakowie, a nawet i do Rzymu. Prócz sześciu punktów spornych z Kościołem katolickim, Mohiła trzymał się najsurowiéj wszystkich doktryn i dogmatów powszechnego Kościoła i sformułował je w ruskim języku pod tytułem: Wyznanie wiary Kościoła wschodniego. Była to pierwsza symboliczna książka schizmatycka, zwięzła i jasna, służąca do dziś za podstawę teologii i katechizmowi w prawosławiu moskiewskim. Prócz tego Mohiła założył w Kijowie wyższą szkołę dla szlacheckiéj młodzieży na wzór jezuicki urządzoną; przyjął w niéj nawet język łaciński jako klasyczny i otrzymał dla niéj tytuł Akademii, chociaż obaj kanclerze odmówili na ten dyplom pieczęci. Jedném słowem Mohiła czynił dla odszczepieństwa, co przed nim i po nim carowie moskiewscy czynili dla swego despotyzmu i polityki zaborczéj, dając im zewnętrzną ogładę, zbrojąc je wszystkiemi wynalazkami cywilizacyi europejskiéj.

Nie będziemy opisywali następstw téj mniemanéj pacyfikacyjnéj religijnéj, w któréj Biskupi uniccy, szczególniéj Metody Terlecki, Biskup Chełmski i Krupecki Przymyski pokazali tyle heroizmu, w któréj sędziwy metropolita Rutski odwagą swoją i gotowością na śmierć wraz z całém duchowieństwem swojém, natchnioném własném jego poświęceniem potrafił się oprzeć wydaniu schizmatykom tylu kościołów katolickich, bo idąc za obszerném dziełem Ojca Dom Guepin chodzi nam o naznaczenie główniejszych punktów w dziejach tego wielkiego dzieła, które było jedyną myślą i dążeniem Jozafata, w którém ten bohater chrześciański spoczął całkowicie, w którem znalazł wysokie swe uświęcenie, okazał drogę jaką temu dziełu służyć skutecznie można, ducha i siłę niebieską jako się to dokonywa i dla którego poświęcił ziemski swój żywot dobrowolnie jako pasterz za duszę swych owiec i w naznaczonym czasie od Boga. Nie jest to uderzającém, że miasto, które go umęczyło właśnie w tych ciężkich czasach obroniło się samo i w murach swoich nie dopuściło schizmatykom żadnego zająć kościoła ani odprawiać nabożeństwa publicznego.

Król się spodziewał, że pacyfikacya jego zyska potwierdzenie w Rzymie i powierzył tę sprawę ambasadorowi swemu Ossolińskiemu, mającemu uzyskać zarazem pomoc Stolicy Apostolskiéj w zamierzonéj wojnie Władysława przeciw Turkom i dla tego téż nie był wcale zadowolniony z tego, że Rutski wysłał swojego koadjutora do Papieża, aby Ojca św. bliżéj objaśnić co do prawdziwego położenia Unitów. Tak Ossoliński, jak i koadjutor Metropolity, Rafał Korsak, Biskup piński, mieli sobie polecono nalegać o jak najprędszą kanonizacyą Jozafata, ale Kongregacya Rytu w procedurze, prowadzonéj w Połocku, znalazła pewne nieformalności i proces kanonizacyi musiał być rozpoczętym na nowo. Rutski nie doczekał już na nieszczęście téj pociechy, któréj tak mocno pragnął w swém życiu; zmarł on w 1637 r., schorzały, sparaliżowany i spragniony kilka lat ostatnich spędzić w jakim bazyliańskim klasztorze wśród modlitwy i ciszy, ale jego gorliwość i pieczołowitość o swój ukochany zakon, w którym wiele okazało się jeszcze do poprawienia, nie dozwalały mu tego. Kiedy Rutski zamknął się był w klasztorze wraz z Jozafatem, stan Kościoła ruskiego był prawdziwie opłakanym. Sędziwy Metropolita Pociéj walczył jako lew, aby akt Unii Brzeskiéj nie poszedł w niepamięć; miał on niezawodnie i większą od Rutskiego energią i śmielszy a szerszy pogląd na rzeczy, ale ze śmiercią Pocieja Unią Kościołów w Polsce można było uważać za zupełnie upadłą, gdyby Opatrzność nie była mu przygotowała w Rutskim niezmordowanego następcę. Kiedy Rutski umierał, zostawił po sobie ośmiu Biskupów, silnie przywiązanych do wiary katolickiéj, zastęp mnichów pobożnych i uczonych, wiele szkół i liczne duchowieństwo świeckie, wpośród którego znajdowało się niemało gorliwych i pełnych poświęcenia kapłanów. Rutski wiele pracował i cierpiał, życie nawet jego nieraz było w największém niebezpieczeństwie, jak we Lwowie, kiedy siekiera schizmatycka przeleciała tuż obok jego głowy, lub kiedy wymierzona z bliska do jego piersi broń mordercza pękła prawie cudownie w ręku mordercy. Słusznie nazywał go Papież Urban VIII „ruskim Atanazym i Atlasem Unii.“ Ciało jego, zawięzione do Wilna, spoczywało w kościele św. Trójcy, obok ciała Patryarchy moskiewskiego Ignacego, wziętego do niewoli i wywiezionego do Polski, gdzie się do Unii nawrócił i umarł w świętości. Oba te ciała Moskale za wzięciem Wilna w r. 1655 zabrali z sobą w głąb swego kraju i gdzieby się podziały, nie wiadomo jest dotąd nikomu.

Nie wielu dano doczekać się tego, nie wielu umiało tak biedz do wyłomu i kończyć na wyłomie.

Przed 10 laty widzieliśmy ofiarowaną fotografią J. Kremerowi, w któréj wypowiedziano do niego słowa, stósowne i dzisiaj. Wtórzymy je, bo się nie zmieniło stanowisko:

Kiedy nam orzeł hetmanił nasz biały,
Buława była koroną zasługi,
Dzieła — szlachectwo swoje wypisały
Ostrzem na polach kreśląc krwawe strugi.

Dzisiaj... schowana w skarbcu gdzieś buława,
Orzeł — w Tatrzańskie uleciał podniebie,
A walka za kraj — a mieczowa sława
Tylko ofiary uniesienia — grzebie.

Bojowy zastęp Rzeczypospolitéj,
Mieczem bezsilny — siły w pracy szuka,
W niéj jest szlachectwo i cześć i zaszczyty,
I owa wielkość, którą da nauka.

Orężny niegdyś — dziś bronią twą pióro,
Hetmanisz hufcom, walcząc pracą ducha,
I idąc przodem, wołasz: Nasi górą!
A głosu twego naród cały słucha.

I my cię słyszym. I wiara w nas rośnie,
Że pójdziem górą, odrodzeni pracą,
I wstanie siła w ciszy, nie rozgłośnie;
Któréj nie wydrą nam, ni ją zatracą.

Oręż nas zawiódł, oświata nie zwiedzie;
Rycerstwo szlachtą było, dziś: Uczeni.
W szlachetnéj walce ty stoisz na przedzie,
W ciemności niosąc blask światła promieni.

Pod wodzą twoją stoim na wyłomie,
Wierząc, że w nauce odrodzenia zaród,
Pracą choć zwolna, chociaż niewidomie,
Znów jednolity podźwignie się naród.

Oświecaj! naród czci, co godne cześci!
On za twe znoje odda cześć i tobie,
Bo kto krajowi drogi ducha wieści,
Z tym duch narodu — w życiu i na... grobie.

Tak jest, powtórzmy, żył z nim i w nim narodu duch i nad grobem jego żyć będzie, bo pomnik pracą jego ducha stworzony, jest wiecznotrwały.

Do słów powyższych dodajemy jeszcze z Czasu, co następuje:

Kremer pracował niezmordowanie jako profesor, niemal wolałby skonał na katedrze, bo niepozwalał sobie nigdy przerwy i odpoczynku. Scisłość w pełnieniu obowiązków łączył z ujmującém obejściem, gruntowność naukową z humorem towarzyskim. Uczynny, koleżeński, łatwy w pożyciu, nieskalanego charakteru, zjednywał sobie przyjaźń kolegów a cześć ogółu. Nie odpoczął nawet w pracy, gdy już rak toczył ciało, a wiek odejmował siły, umysł jego zachował do końca nie tylko trzeźwość, ale właściwy mu wdzięk. Mimo wzmagającéj się choroby Kremer wykładał jeszcze przed dwoma miesiącami, a tłumiąc cierpienia, przewodniczył niedawno jeszcze na posiedzeniach komisyi filozoficznéj w Akademii. Jak słowem tak i piórem pracował do końca, czego dowodzi wychodząca obecnie w Bibliotece Warszawskiéj najświeższa rozprawa, a na biurku pozostał niedokończony rękopis O obłędzie bezwyznaniowości. Filozof ten bowiem doszedł do gorącéj wiary, którą pogodzić umiał z całym aparatem filozoficznym, jaki wyniósł ze szkoły niemieckiéj i na polski przemienił system. Wysoki zmysł estetyczny i krytyczny łączył się w Kremerze z gorącą miłością pamiątek narodowego, a zwłaszcza rodzinnego Krakowa, któremu w Listach z Krakowa cenny postawił w piśmiennictwie pomnik. Temu też zawdzięczał popularność swego imienia, które we wszystkich prowincyach polskich ogólną wzniecało sympatyą. W dziełach i w życiu wyznawał się chrześcianinem. Skończył po katolicku, wezwawszy w przededniu śmierci ks. dziekana Serwatowskiego, który go na drogę wieczności Sakramentami śś. opatrzył.

Józef Kremer był wskazanym członkiem nowéj Akademii, w któréj téż objął przewodnictwo jednego Wydziału, był członkiem wielu towarzystw uczonych zagranicznych, a za tyle zasługi ozdobił go cesarz austryacki orderem korony żelaznéj.

Na zakończenie podajemy wierszyk Kochanowskiego, który przytacza Gazeta Warszawska z tą uwagą, że go równie słusznie jak wieszcz z Czarnolesia, poeta-filozof, mógł o sobie powiedzieć Kremer, filozof-poeta:

Jednak mam tę nadzieję, że przedsię za laty
Nie będą moje czułe nocy bez zapłaty;
A co mi za żywota ujmie czas dzisiejszy,
To po śmierci nagrodzi z lichwą wiek późniejszy.
I opatrzył to dawno syn pięknéj Latony,
Że moich kości popiół nie będzie wzgardzony.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Z Ostrzeszowskiego, 4 czerwca.

(Pogrzeb proboszcza ks. Tomaszewskiego. —Zatrzymanie wypłat rządowych księżom. — Massenbachiada).

Wczoraj dokonaliśmy smutnego obrządku i pochowaliśmy zwłoki ś. p. Tomasza Tomaszewskiego, proboszcza Kotłowskiego na cmentarzu parafialnym w Kotłowie. Liczny zjazd duchownych, i to nie tylko z dekanatu Ostrzeszowskiego, z którego się wszyscy bez wyjątku stawili księża, ale z dekanatów sąsiednich, j. t z Ołobockiego, Koźmińskiego i Pleszewskiego w liczbie 25, pomiędzy, którymi jeden kapłan przybył nawet z Wrocławia, by kochanemu konfratrowi tę ostatnią oddać usługę, jest najlepszym dowodem, jaką sobie ś. p. ks. Tomasz zjednał miłość u swych współbraci. Niemniéj i świeccy obywatelele z okolicy, którzy mieli sposobność bliżéj poznać świątobliwy żywot, gorącą wiarę i gorliwą pracę nieboszczyka, licznie się na ten smutny zjechali obrządek, a nawet i kilku pp. obywateli wiejskich, choć innego wyznania, nie lękali się zadokumentować swą obecnością, że do obozu kulturkaempferów przeciw duchownym nie należą, a zasługi kapłana katolickiego i w tych czasach ocenić i uznać potrafią. Szczegółowo mi jeszcze wypada wymienić księcia Ferdynanda Radziwiłła, który na smutną wieść o śmierci swego proboszcza (Antonin, latowa rezydencya książąt Radziwiłów należą po parafii Kotłowskiéj) przerwał kuracyą wodną i z Kissingen pospieszył na pogrzeb do Kotłowa. Ile się tam zebrało wiernego ludu, trudno obliczyć, ale nie przesadzę, jeżeli liczbę tę podam na około 4000. Byli tam nie tylko sami parafianie kotłowscy, znaczny kontyngens dostawiły także parafie sąsiednie. Mówcom pogrzebowym trudno było wśród łkania, płaczu i rozpaczliwégo narzekania wiernych, przyjść do głosu, potrzeba było wytężenia wszystkich sił, by się choć w części mogli stać zrozumiałymi. Strata pasterza dobrego, widoki długiego w dzisiejszych czasach sieroctwa parafii, pobudzały mimowolnie każdego do tak mocnego i rzewnego żalu, że wśród pogrzebowych gości nie było ani jednego oka, któreby w łzach nie pływało. Nawet starozakonni, których przychylność do nieboszczyka i ciekawość widoku żałobnego z Mixtata sprowadziła, od łez wstrzymać się nie mogli. Gdyby owi kulturnicy dzisiejsi chcieli się choć raz przypatrzeć takiemu bolesnemu widokowi, przysłuchać się tak gorżkim żalom i narzekaniom po stracie jednego kapłana, pojęliby, czém jest kapłan katolicki dla ludu wiernego.

Śp. ks. Tomasz Tomaszewski zarządzał parafią Kotłowską tylko 3 lata, zjednał sobie w tym krótkim czasie zasługi nietylko przez podtrzymanie i dalsze rozwijanie, już dawniéj tam zaprowadzonego i bardzo licznego bractwa wstrzemięźliwości, jak to już korespondent do Kuryera wspomniał, podając krótko żywot jego, ale szczególniéj przez zaprowadzenie kółek żywego rożańca, przez które miał sposobność silny i skuteczny wpływ wywierać na całą rozległą swą parafią. Cieszył się zawsze dobrém zdrowiem przy wątłéj swéj konstytucyi ciała, był zawsze ochotnym i skorym do posług do posług duchownych. Zaniemógł w styczniu r. b., choroba jego stawała się coraz groźniejszą, a już od dwóch miesięcy uznali lekarze wyleczenie chorego za rzecz niemożebną. Chory zdał się zupełnie na wolą Pana Boga, przygotował się wcześnie na śmierć, która téż dnia 30 maja w południe uwolniła go z długich i ciężkich cierpień. Requiescat in pace!

O potrzebach duchownych wielkiéj parafii, 6000 dusz liczącéj, zaraz po pogrzebie praktycznie zaradzono, by choć w części parafianom kotłowskim ich wielką stratę wynagrodzić.

Przy téj sposobności czynię zadość objawionemu życzeniu Kuryera i donoszę, że duchowni dekanatu ostrzeszowskiego byli o tyle szczęśliwymi, iż żaden z nich nie pobierał wypłat z kas rządowych. Jedynie tylko wypłacała kasa rządowa ks. Nawrockiemu, jako dziekanowi pensyjkę miesięczną, zagwarantowaną układami rządu z Kościołem przy zaborze dóbr kościelnych w wysokości 6 tal. 5 sgr. na koszta korespondencyi w sprawach dekanalnych. Ta pensyjka zaraz po wyjściu prawa o prestacyach rządowych powstrzymaną została i za miesiąc maj już kasa powiatowa w Kępnie wypłaty téj odmówiła.

Dziwna rzecz, rząd, który ze zobowiązań swoich względem Kościoła i duchownych tak łatwo się uwalnia, stawia przecież wymagania swoje do duchownych, wymagania, które ex convenientia także ustać powinny. Pan Massenbach nie pyta się, że ks. dziekanowi powstrzymano wynagrodzenie za korespondowanie w sprawach dekanalnych, ale ciągle się o korespondencye takowe dopomina i to z naciskiem przechodzącym granice nawet surowych praw majowych, ciągle jeszcze dopomina się o rachunki kas kościelnych z dekanatu za rok 1873, choć takowe kks. proboszczowie sami wprost wedle dawniejszego zwyczaju właściwemu konsystorzowi jeszcze przed rządami pana M. przesłali. Również i miejscowy p. radzca ziemiański nie przestał nasyłać ks. dziekanowi upomnień, by go o zakwitowaniu przez p. M rachunków kas kościelnych patronatu królewskiego zawiadomił.

Dziwniejsza jeszcze rzecz, że p. M. sam tych praw nie przestrzega. W postanowieniach ogólnych praw tych § 4 wyraźnie opiewa: „grzywny nie powinny przechodzić ilości 30 tal., albo, jeśli jednomiesięczny przychód urzędowy jest wyższym, ilości tegoż przychodu.“ Tymczasem p. M. uważa 30 tal. za karę najniższą i od téj zwykle rozpoczyna, a postępuje w 10 dniach już do 100 tal., tak, że dziekan, którego urzędowy dochód miesięczny 6 tal. 5 sg. wynosił, ma w pierwszym miesiącu zapłacić grzywien 230 tal., a w drugim miesiącu, jeśli p. M. nie podniesie jeszcze swych zagrożeń, wypadnie zapłacić 300 tal. Gdyby to który z Biskupów katolickich podobnie sobie postąpił względem swego podwładnego duchownego, ileby to narobiło krzyku pomiędzy liberałami! Czemuż sobie nie każe p. M. wypłacić z kasy rządowéj owych ks. dziekanowi zatrzymanych 6 tal. 5 sgr.? Toćby tém podług prawa zadowolnić się powinien, boć dochód wyższy miesięczny ks. Nawrockiego w Grabowie, jest dochodem z urzędu proboszcza a nie z urzędu dziekana, sprawa zaś, o którą chodzi, jest sprawą dotyczącą urzędu dziekana a nie urzędu proboszcza. Na pierwszą karę 30 tal. wydał p. M. już egzekucyą i nakazał obłożyć aresztem wszystkie dochody z probostwa wpływające; a tak ślósarz zawinił a kowala powiesili, za dziekaństwo musi odpowiadać probostwo.

Rzym, 2 czerwca.

(Pogłoski o ustąpieniu kardynała Antonellego. — Odstępstwo książniczki Heskiéj. — Projekta Garybaldego.)

(?) Z Watykanu nie mam ważniejszych wiadomości, bo audyencye pielgrzymów, zwłaszcza francuzkich, w roku jubileuszowym są rzeczą tak powszednią i tak gęsto po sobie następującą, że ich wyliczanie zapełniałoby całą korespondencyą. Ani nie mam zamiaru rozpisać się o wizytach królowéj wdowy szwedzkiéj, bo nie mają żadnego znaczenia politycznego. — Jako ciekawość powtarzam pogłoskę, zjawiającą się znowu w kołach liberalnych, o ustąpieniu kardynała Antonellego, odnawianą tyle razy, że dzisiaj nikt w nią nie uwierzy, chociaż nicby nie było w tém nadzwyczajnego, gdyby się ziściła. Kardynał jest stary, schorzały i znużony; a gdzie takie trzy ważne schodzą się powody, ustąpienie z urzędu nie powinno nikogo zadziwiać. — Ale w téj chwili to pogłoska tylko, krążąca po dziennikach liberalnych i mająca główną swą podstawę w ich nienawiści do Kardynała.

Doszła nas wiadomość bardzo nieprzyjemna, dla Kościoła bolesna, a dla Polaków pełna wstydu, jeżeli się sprawdzi. — Żona księcia Aleksandra Heskiego zlutrzyła się, — jak donosi Köln. Ztg, bo nie mogła pogodzić z godnością swoją osobistą — jak mowi — wiary w nieomylność papieską. Mówią, że pewna osoba w Berlinie do tego stopnia nie mogła strawić nawrócenia się królowéj — wdowy bawarskiéj, że póty nie dała sobie spokoju, dopóki nie mogła niemiłego dla protestantów wrażenia zatrzeć głośném jakiem odstępstwém od Kościoła katolickiego. Nieszczęśliwy wypadek zrządził, że celem tego ambitnego nawrócenia stała się Polka, córka jenerała Hauke zabitego w roku 1830, a siostra słynnego Bosaka, który śmiercią swoją w 1871 r. dowiódł, że mimo tylu rozczarowań nigdy Polacy nie przestaną kochać Francyi. Biedna księżna miała pięć lat czasu do namysłu, i była powinna zostać, jak wszyscy nieprzyjaciele nieomylności, staro-katoliczką, — ale ponieważ taki tytuł nawet 50 letniéj kobiecie jest wstrętny, wolała się przezwać ewangieliczką.

Garybaldy po świetnych mowach i obiadach powrócił znowu do Rzymu i zaraz zajął miejsce swoje w Monte Citorio. Było to drugi raz, że w téj sesyi parlamentarnéj Garybaldy ukazał się w sali.

Projekta jego odwrócenia Tybru od Rzymu, założenia portu morskiego, i uprawy oraz rozdrobnienia t. zw. „agro romano“ zostały odesłane do osobnéj komisyi i prawdopodobnie będą przyjęte, jeżeli się znajdą potrzebne pieniądze. Same uregulowanie Tybru ma kosztować 60 milionów. To téż Minghetti we wielkich jest kłopotach, skąd zapłacić tę zabawkę; bo chociaż bardzo mu chodzi o to, aby stary jenerał się bawił i był w dobrym humorze, z drugiéj jednak strony rosnący deficyt zmusza go do wielkiéj oszczędności. Garybaldy na starość staje się podobnym do Fausta, który lata swoje męskie przepędził na hulankach i krzywdach bliźniego, starość rozpromienia projektami inżynierskiemi, ku uszczęśliwieniu ludzkości. — Rychła przyszłość okaże, czy te projekta dadzą się wykonać. Najtrudniéj będzie osadzić agro romano rólnikami, bo na to potrzeba niezmiernych kapitałów, — a przedewszystkiem robotników. To téż Garybaldy ma wydać odezwę do wszystkich towarzyszów broni, aby zardzewiałe pałasze przekuwszy w lemiesze, na starość cichą walką cywilizacyjną na nowo ozielenili już nieco zwiędłe laury wojenne. Kto jednak zna tych ludzi, trudno uwierzy, aby wielu poszło za tą odezwą, bo kampania rzymska jest nierównie niebezpieczniejsza od pruskich krupów. — Tutaj przedewszystkiem potrzeba poświęcenia. Ono więcéj zrobi aniżeli bankierska spekulacya. Dał tego dowód Pius IX, ktory sprowadziwszy trapistów do klasztoru „Tre fontanne“ wiele gruntów, od niepamiętnych czasów odłogiem leżących, napowrót zdobył dla uprawy bez wielkich nakładów i bez mów szumnych. Ale dla dzisiejszego pokolenia liberalnego trapista jest chodzącym wyrzutem, i dla tego zamiast go naśladować, prawdopodobnie go wypędzą.

Ważniejszą jednak sprawą od Tybru i od kampanii rzymskiéj jest nieszczęśliwy stan Sycylii. Niczém są fizyczne szkody spowodowane wylewami Tybru lub wyziewami błot pontyńskich w przyrównaniu do zgnilizny moralnéj, która opanowała już całą Sycylią i wielką część Neapolitańskiego. Wkrótce ważna ta sprawa przyjdzie pod obrady i już 5 maja rozdano deputowanym t. zw. motywa do nowego prawa o nadzwyczajnych środkach bezpieczeństwa publicznego. Przebiegając 40 i kilka dokumentów, po większéj części sprawozdania władz cywilnych i wojskowych, czy

---

Dopiero w 1693 Jozafat w Rzymie ogłoszony został uroczyście błogosławionym dnia 12 listopada, to jest w lat dwadzieścia po nastąpionem męczeństwie, i wtedy właśnie, kiedy obraz Jozafata zajaśniał na ołtarzu po raz pierwszy, Bazylianie otrzymali kościół i klasztór w wiecznem mieście, w którym to kościele złożone są zwłoki następcy Rutskiego, Rafała Korsaka, zmarłego w Rzymie wśród starań o kanonizacyą. Uroczysty obchód odbył się w Połocku i w Wilnie w obecności króla Władysława IV. Leon Kazimierz Sapieha, podkanclerzy litewski, za dziwném widzeniem, w którém mu się ukazał św. Jozafat w czasie bytności jego w Gdańsku, postanowił szczególnemu patronowi swojéj rodziny srebrny sprawić relikwiarz, w którym cedrowa trumna świętego zamkniętą została i na ołtarzu postawioną.

Lecz przyszła najstraszniejsza próba na Kościół unicki; była straszliwa wojna kozacka Chmielnickiego, któréj opowiadać tu nie myślimy, bo któż z nas nie zna téj jednéj z najsmutniejszych kart naszych dziejów. Ukraina, Wołyń i Ruś Litewska zalały się krwią niezliczonych męczenników. Kozacy przez nienawiść ku Unii mordowali wszędzie Bazylianów i popów wiernych Kościołowi katolickiemu; mordowano i księży łacińskich i zakony; szczególniéj dominikański i franciszkański liczą niemały poczet męczenników, również jak i Jezuici, którzy jako najznakomitszego między umęczonymi za wiarę liczą kanonizowanego za naszych czasów świętego Andrzeja Bobolę. — Piętnem tego nieszczęścia i poniżenia były umowy Zborowska i Hadziacka, które, gdyby mogły być dotrzymane, ze szczętem zacierały Unią. W tém nieszczęściu Polski wystąpił nowy nieprzyjaciel, który z niego korzystał; był nim car moskiewski Aleksy, który całą zalał Litwę. Smoleńsk pierwszy uległ przemocy cara, gdzie Unia natychmiast zniesioną została, a Arcybiskup tego miasta musiał się ratować ucieczką, a najezdca zbliżał się do Połocka, którego Arcypasterzem był Antoni Sielawa, po śmierci Korsaka wyniesiony na metropolią kijowską. Lecz sam nie rezydował w tém mieście, gdzie go zastępował koadjutor jego, Gabryel Kolęda. Był to mąż nadzwyczajnéj odwagi, gorącéj wiary, wielkiéj obrotności i przytomnośei umysłu, i byłby Moskalom pewno dotrzymał placu i zniósł niezłomnie męczeństwo, gdyby nie chodziło przedewszystkiém o uwiezienie przed znieważeniem pewném od wroga relikwii świętego; zabrawszy tedy trumnę srebrną i bogatsze sprzęty kościelne, udał się w drogę ku Wilnu, gdzie mu powierzono i ciało świętego Kazimierza. Z relikwiami tedy dwóch Patronów puścił się daléj na życie prawdziwie tułackie; podróż ta trwała blisko lat sześć. Kolęda nieraz najciekawszych doznawał przygód, nieraz znajdował się w największém niebezpieczeństwie utracenia wiezionego przez siebie skarbu, ale wszędzie widocznie nadludzkiéj doznawał opieki. Wielka śmiałość uwolniła go raz z rąk Szwedów, którzy już się zabierali do przetrząśnienia i zrabowania jego bagaży. Uciekając raz przed nieprzyjacielem dostał się był na Żmudź, gotową już broń złożyć przed Szwedami, ale okazanie się relikwii podniosło nagle upadłego już ducha obywateli, którzy z całéj téj prowincyi wyparli najezdników. Innym razem Kolęda natrafia na obóz polski, który go z entuzyazmem przyjmuje; późniéj znajduje bezpieczeństwo i spoczynek czas jakiś w fortecy w Zamościu, a potém dostaje się do Supraśla, właśnie kiedy pomyślność oręża kozackiego i moskiewskiego zupełnie upadać zaczyna. W bitwie pod Połonką, gdzie Moskale przez Sapiehę i Czarneckiego na głowę pobici zostali, hasłem wojska był: „święty Jozafat“ i wodzowie ci zdając sprawę królowi i zgromadzonym stanom o tém zwycięztwie, nie wahają się przypisywać je opiece świętego. Temi klęskami Moskale zmuszeni są cofnąć się po za Dniepr i Dźwinę; traktat oliwski już uwolnił był Polskę od Szwedów; Rakoczy z swojemi Siedmiogrodzianami w odwrocie swoim został zgnieciony, Kozacy uspokojeni i Kościół unicki pomału dźwigać się począł ze swéj ruiny, którą Biskup chełmski Jakób Susza w przerażający sposób maluje:

„Ani jedne biskupstwo, ani jeden kościół, ani jeden nasz monaster nie został bez szkody od Kozaków i Moskali; katedry popalone, zburzone mieszkania biskupów, wsie ogniem i mieczem zniszczone; chłopi do dóbr kościelnych unickich należący uprowadzeni do niewoli, skarby złupione, klasztory obrócone w perzynę; kapłani tak świeccy jak i zakonni mordowani lub ranieni i ze wszystkiego odarci, również jak wierni, dla tego tylko, że należeli do znienawidzonéj jedności z Rzymem; drudzy późniéj pomarli w skutku zbytkowania się nad niemi schizmatyków; znamy więcéj niż stu księży świeckich zabitych wśród największych męczarni jedynie za wiarę, a jednakże wszystkich ofiar jeszcze policzyć nie możemy, bo niemało miejsc dotąd zostaje w ręku nieprzyjaciół. Z pewnością tylko powiedzieć możemy wiele zginęło zakonników, rozstrzelanych, ściętych, żywcem spalonych lub w innego rodzaju katuszach umęczonych. Liczba ich jest czterdziestu.“ — Mimo tego, żeśmy widzieli i łacińskich księży i zakonników męczonych, szczególniéj tych, których oskarżano, że gorliwymi byli w szerzeniu Unii, cały jednakże ciężar prześladowania spadał głównie na Rusinów z Kościołem unickim złączonych Lecz czytajmy daléj co pisze Susza, a do smutniejszego jeszcze przejdziemy obrazu, przedstawiającego nam opuszczenie Unii przez łacinników: „Całe piekło było wytężone na nas wśród téj klasztornéj burzy. Przez lat siedmnaście wszystko się na nas sprzysięgło. Co czyniły przez ten czas wszystkie sejmy, jeżeli nie wysilenia na obalenie Unii? Jakież wyroki i postanowienia nie były przeciw nam wydane? Czyż było kiedy większe wyparcie się nas, jak kiedy wszystkie rady państwa, król, senat i cała Rzeczpospolita związała się przysięgą, że nas wyda schizmatykom na pastwę?“

Z nieocenionego tego dziełka Suszy dowiadujemy się, że szlachta a nawet i kapłani łacińskiego obrządku okazywali się nieraz niebezpieczniejszymi nieprzyjaciołmi Unii niż Kozacy i Moskale, którzy wściekłość swoją, w braku argumentów, nad ciałem wywierali; niemoc moralna jest zawsze przyczyną wszelkich okrucieństw; ale nie byli zdolni prawdziwie ich kusić duchowem sposobami do odstępstwa. Jedni radzili im, aby na łaciński przeszli obrządek; drudzy, aby dla pokoju ukochanéj Ojczyzny poświęcili swoje beneficya i wynieśli się za granicę; na co duchowieństwo unickie odpowiadało, że gotowe jest oddać wszystko co posiada Rzeczypospolitéj, ale dusz powierzonych sobie od Boga odstąpić nie może, „gotowi jesteśmy bez namysłu, odpowiadali kapłani, żyć o żebranym chlebie, byleśmy zbawieniu owieczek naszych mogli tylko służyć.“ Lud rusko-unicki i kapłani jego godnymi byli swoich Biskupów, powiada ksiądz Guepin, gdy tymczasem wśród téj burzy nie brakło na najstraszniejszych zgorszeniach ze strony duchowieństwa łacińskiego; iluż to mnichów a nawet kanoników kapituł przyjęło luteranizm dla przypodobania się Szwedom lub przyjęło schizmę dla łask carskich a pożeniwszy się i po ustąpieniu z kraju nieprzyjaciela pozostało w swéj apostazyi, gdy tymczasem żaden unicki prałat, żaden Bazylianin nie przeniewierzył się ani swemu Kościołowi, ani królowi, ani Rzeczypospolitéj.

Nic smutniejszego jak sam powód, który zmusił Suszę do napisania dzieła jeszcze w 1664 de laboribus Unitorum, z którego przytaczamy wyjątki; była to bowiem obrona na zaskarzenia idące od Biskupów łacińskich do Apostolskiéj Stolicy, że Unia narobiła więcéj złego niż dobrego, że Biskupi ruscy byli nietylko bezsilni, ale i bezczynni, że im więcéj chodziło o beneficya niż o dobro powszechnego Kościoła i że najlepiéjby było, aby w Polsce znieść episkopat grecki a Rusinów poddać Biskupom łacińskim stósownie do dyecezyi w jakiéj się znajdują, nimby udało się z czasem przeprowadzić ich wszystkich na obrządek rzymski.

(Dokończenie nastąpi.)

telnik wstydem się rumieni i niezmierny ból czuje w sercu, że pod rządami liberalnéj oświaty, po 15 latach bezużytecznych prób, jeden z najpiękniejszych krajów Europy, błogosławiona Sycylia, zamieniła się w obrzydliwą gangrenę. Zbyt ona od was jest odległą, abym mógł tutaj wchodzić w szczegóły, nie mogę jednak pominąć kilku jaskrawych faktów. Sławny rozbójnik „Valvo Biagio", który poległ w roku 1873, przez lat dziesięć swego grasowania własnoręcznie zabił 50 osób, a to ciągle poszukiwany przez policyą. Inni dwaj hersztowie, Rocca i Rinaldi, przez kilka lat wszelkich dokładali wysileń, żeby sprzątnąć znienawidzonego żandarma, a gdy ten im się ostróżnie zawsze wymykał, przysięgli zgładzić całą jego rodzinę. Przysięgi dochowali, bo w r. 1872 zabili z niéj dwie osoby, w r. 1874 pięć, a 1875 jeszcze trzy. Takie przykłady najdzikszéj nienawiści, ścigającéj ofiary swoje przez lata całe, nie są rzadkie, dokumenta przez rząd ogłoszone ułożyły z nich obraz przerażający. Dosyć powiedzieć, że dzisiaj, jak nad kampanią rzymską złe powietrze, tak nad Sycylią panuje „la mafia", a w Neapolitańskiém „la camorra." Imiona dwóch tajnych towarzystw, z których zwłaszcza pierwsze wszechwładnie rządzi w Sycylii, i tak przeraziło wszystkich mieszkańców, że prawie nikt nie śmie stawiać oporu, tém bardziéj, iż wydaje się krajowcom protestem narodowéj niepodległości przeciw piemontskiemu panowaniu — i ztąd każdy złoczyńca, byleby się dostał pod skrzydła „della mafia", z łatwością ukrywa się przed policyą, a gdy nieszczęśliwym trafem wpadnie do rąk sprawiedliwości, już wie z góry, że sąd przysięgłych albo go ogłosi niewinnym, albo się wcale nie zbierze. To téż w téj chwili ukrywa się w saméj Sycylii 1368 zbójców nadaremnie poszukiwanych; a często rozbójnicy ukazują się w większych oddziałach, znakomicie uzbrojeni, wszędzie dobrze przyjmowani, podczas gdy wojsko piemontskie nieraz nawet szklanki wody doprosić się nie może. Nie dziw przeto, że w Sycylii rocznie na mniéj więcéj 3000 mieszkańców przydada jedno morderstwo, podczas gdy w Lombardyi jedno dopiero na 44,000. W odpowiednim naturalnie stósunku zostają wszystkie inne zbrodnie, i ztąd nie dziw, że nareszcie rząd, nie mogący już nastarczyć żandarmeryi, z któréj w samym przeszłym roku zginęło 40, a 45 odniosło większe lub mniejsze rany, zmuszony jest nareszcie uciec się do środków wyjątkowych. Izba jednak będzie stawiała niemało trudności, a opozycya nie omieszka korzystać z téj okazyi, żeby wiele tajnych grzechów rządowych wyjawić. Ztąd miesiąc bieżący zapowiada nam wiele rozpraw ciekawych.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan pozwolić raczył sekretarzowi swojemu korespondencyjnemu, tajnemu radzcy dworu Borck nosić nadany mu przez cesarza rosyjskiego order św. Anny trzeciéj klasy.

* **Pierwszy odczyt p. Mowiny** o literaturze francuskiéj odbędzie się jutro we wtorek od godziny 7 do 8 wieczorem na wielkiéj sali Bazarowéj. Prelegent będzie mówił o Galii za Cezara, o Druidach i Bardach, o Skaldach i Tajemnicach Eddy — **poezyach Bretońskich** i o rozwoju języka aż po wiek XII!

Bilety u pp. Zupańskiego, Callier, Leitgebra i w Bazarze.

Dla pensyonatów i wyższych szkół tutejszych po pół ceny.

* **Komisya sanitarna** miasta Poznania zebrała się w sobotę z rana pod przewodnictwem prezesa policyi, pana Staudy, celem naradzenia się nad środkami (dezynfekcya, płukanie rynsztoków i rewizya na pokarm wystawionych przedmiotów), które i w tym roku dla dobra miasta i utrzymania w nim zdrowego stanu chwycić się wypadnie.

* **Wczoraj** odbyły się dwie majówki. Towarzystwo „Ul" bawiło się w Łącznym Młynie i na Malcie, Towarzystwo zaś Młodych Kupców w parku Wiktoryi. Obie zabawy, jak się dowiadujemy, dobrze się udały.

* **W Gryfii** w końcu przeszłego miesiąca złożyli egzamin na lekarzy praktycznych pp. dr. Choraszewski i dr. Grodzki.

* **Rektorski egzamin.** W czwartek i piątek odbywał się tu rektorski egzamin, pierwszy w roku bieżącym Dopuszczono doń dwóch kandydatów, z których jednak tylko jeden egzamin zdał. — Do egzaminu nauczycieli szkoły średniéj, który takoż w ubiegłym miał się odbyć tygodniu, nie zgłosił się żaden kandydat.

* **Dwutalarówki.** Minister skarbu zalecił wszystkim prowincyonalnym dyrektorom poborowym itd., ażeby zawiadomili wszystkie podwładne sobie kasy o tém, że mają wszelkie dwutalarówki oraz równające się tymże co do wartości 3½ guldenówki, które chwilowo w kasach się już znajdują albo na przyszłość do nich wpłynąć mogą, odstawiać do głównych kas rządowych a nie puszczać ich napowrót w kurs pomiędzy ludzi. Kasy główne mają zaś takowe zatrzymać u siebie aż do dalszych w téj mierze rozporządzeń.

* **Sprostowanie.** Cesarski urząd pocztowy donosi do Ostd. Ztg, która pierwsza tę wiadomość rozniosła po mieście, że nie pocztylion przejechał na ulicy Młyńskiéj 1¼ roczne dziecko, ale, jak to tymczasem ze strony policyi zakonstatowano, prywatny woźnica wiozący deski. Myśmy o tém z góry z zastrzeżeniem wspomnieli.

* **Lekkomyślna psota.** W piątek przed południem obciął pewien robotnik tutejszy koniom gospodarza z Kamionny ogony na otwartéj ulicy. Gospodarz schwycił sprawcę na gorącym uczynku i zażądał ukarania dla przykładu.

* **Uwięziono** tych dni gospodarza z Dziekanowic dla tego, że tenże wzbudzał podejrzenie przechadzając się po moście Chwaliszewskim (czyby i tu upatrywać miano atentetera?). Wykazało się przecież, że uwięziony przestrzelił sobie przez nieostrożność (oczywiście ćwiczył się w strzelaniu) rękę i przybył do Poznania, by się wyleczyć.

* **Wodociągi miejskie.** W sprawie rozprzestrzenienia a w danym razie i przeniesienia wodociągów miejskich odbywały się w sobotę po południu wspólne oględziny posiadłości miejskiego zakładu gazowego i wodociągów na Grobli przez Dyrekcyą i przez Magistrat oraz reprezentantów miasta. Przy téj sposobności nieomieszkał inspektor zakładu gazowego i wodociągów, pan Hemme, zwrócić uwagi na konieczność przeniesienia wodociągów na łąki bernardyńskie, podczas kiedy radzca poborowy pan Neukranz gorąco przemawiał za pozostawieniem ich w dzisiejszém miejscu. Sprawa ta będzie przedmiotem obrad na przyszłém posiedzeniu reprezentantów miasta.

* **Wyścigi konne urządzane przez oficerów tutejszego garnizonu** od lat nie wielu co wiosnę odbyły się w sobotę po południu na placu tak zwanym „wystawowym." Czas nie bardzo sprzyjał tym wyścigom, było bowiem parno a przy pochmurném niebie siał raz po raz drobny a gęsty deszczyk.

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 8 czerwca 1339 Medarda biskupa. Wschód słońca o godzinie 3 minut 41; zachód o godzinie 8 minut 17. Długość dnia 16 godz. 34 min.

Wypadki historyczne. Dnia 8 czerwca śmierć Anny Aldony żony Kazimierza W. — 1612 śmierć Stanisława Karnkowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego. — 1794 bitwa pod Chełmem.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 6 czerwca. [Z sejmu pruskiego. — Rozporządzenie ministra wyznań. — Wiadomości bieżące.] Kreuz Ztg dowiaduje się, że rozprawy w Izbie poselskiéj nad ordynacyą prowincyonalną na podstawie zmian, poczynionych przez uchwały Izby panów, mają się rozpocząć na jutrzejszém, poniedziałkowém posiedzeniu. Rzeczony dziennik sądzi, że dla propozycyi do kompromisu, ułożonych przez posła Miquel, większość jest zapewniona. Stronnictwo liberalne liczy na to, że w takim razie i w Izbie panów da się uzyskać większość dla zmian, poczynionych w Izbie poselskiéj, tém więcéj, że p. minister spraw wewnętrznych zapewnił, iż w Izbie panów z całą stanowczością wystąpi za przyjęciem tych zmian. Kreuz Ztg nie całkiém jeszcze w to wierzy, żeby się tam spodziewana większość dała osięgnąć. W kołach poselskich sądzą, że ordynacya prowincyonalna zajmie w Izbie poselskiéj dwa posiedzenia plenarne; w takim razie mógłby odnośny projekt do ustawy już w środę powrócić do Izby panów.

Na wczorajszém posiedzeniu Izby poselskiéj zapowiedział poseł Windthorst (z Meppen) wniesienie interpelacyi względem zachowania się królewskiéj rejencyi w Kolonii naprzeciw nadburmistrzowi Kaufmann w Bonn, który zaufaniem współobywateli na piastowaną godność ponownie powołany został. W ciągu dalszych rozpraw zapytał się poseł Berger, jak długo jeszczę rząd zamierza z nowemi ciągle projektami występować przed Izbą, do najwyższego stopnia przez obecną sesyą zmitrężoną; członkowie Izby mieliby, zdaniem mówcy, wszelkie prawo dowiedzieć się czegoś pewnego o zamknięciu sesyi. Na takie „Quousque tandem" odpowiedział, pod niebytność innych członków ministerstwa, minister rólnictwa, p. dr. Friedenthal, że z jego wydziału nie potrzeba już się obawiać nowych przełożeń, że zresztą przy obecnym stanie rozwoju spraw państwowych jest rzeczą naturalną, jeśli od ministerstwa i sejmu nadzwyczajne wytężenie sił bywa wymagane. Wynikające ztąd niedogodności należy znosić w interesie dobra publicznego.

Na piątkowém posiedzeniu Izby poselskiéj przed przystąpieniem do porządku dziennego złożył do wiadomości Izby poseł v. Schorlemer Alst odpis listu jeneralnego dyrektora poczt pana Stefan pisanego do niego w sprawie podniesionego przezeń w Izbie poselskiéj dnia 5 marca rb. zażalenia z powodu tego, iż list, który wysłał był kiedyś, a który zaopatrzony był w stempel pocztowy i stempel Izby poselskiéj otworzony został na pocztamcie w Monasterze. Śledztwo miało wykazać, że otwarcie listu onego nastąpiło rzeczywiście jedynie przez pomyłkę ze strony jednego z młodszych urzędników pocztowych, ponieważ tenże ów list włożył był przypadkiem do przegródki, przeznaczonéj dla listów pocztowych, wraz z dwoma innemi listami do biura pocztowego zaadresowanemi i że potém nie zważając już na adresa, rozciął wszystkie trzy razem. Skoro tylko pomyłkę swą spostrzegł, nieomieszkał natychmiast zamknąć napowrót listu, nie dowiadując się bynajmniéj o jego zawartości. Całe to zdarzenie miało się odbyć w obecności wszystkich urzędników a ten urzędnik, któremu pomyłka owa się przydarzyła miał natychmiast w najjawniejszy sposób okazać swój przestrach nad tém, co się stało. Wszyscy zdają rzeczonemu urzędnikowi jednomyślnie świadectwo, iż jest człowiekiem honorowym i dobrym a bogobojnym katolikiem (wesołość, która przy odczytywaniu tego miejsca powstaje w Izbie, zniewala posła do zapytania: „Panowie, wątpię, żebyście sądzili, iżby protestancki urzędnik pocztowy mniéj miał być sumienny niż katolicki?"). Jeneralny dyrektor poczt ubolewa nadto, że pan poseł nie doniósł o zdarzeniu tém zaraz do władzy zwierzchniéj i że nie zaczekawszy za rezultatem wytoczonego przez nią śledztwa, sprawę tę przedłożył w Izbie deputowanych. Co do rzekoméj rozmowy pomiędzy urzędnikami pocztowymi, którzy mieli się wyrazić, iż wydany jest rozkaz, aby listy pana posła w Monasterze zatrzymywać i otwierać, odpowiada jeneralny dyrektor poczt, że ani taki rozkaz, ani téż przyzwolenie na tego rodzaju praktykowanie, jak się to samo przez się rozumie, nigdy wydane nie były, i uprasza téż o podanie bliższych szczegółów, aby natychmiast mógł sprawę tę zbadać. — Na list ten, który tylko w ogólnych zarysach skreśliliśmy, odpowiedział poseł von Schorlemer-Alst bardzo szczegółowo. Utrzymuje on, że koledzy rzeczonego urzędnika, który ową pomyłkę popełnił, według protokólarnego zeznania nie byli bezpośrednio świadkami całego tego zdarzenia, lecz dopiero późniéj nadeszli, kiedy otworzenie listu było już czynem dokonanym. Gdy nadto jednemu z członków Izby toż samo się zdarzyło, ponieważ w jedném z miast nadreńskich (Kolonii czy Dysseldorfie) list tegoż otworzono z téjże saméj przyczyny tj. skutkiem pomyłki pod względem listów zapisanych i zaliczkowych, to wartoby obiedwie te kategorye zewnętrznemi oznakami wyraźniéj odznaczyć, aby ponowieniu się podobnych pomyłek zapobiedz. Bliżéj się zapuszczać w rozmowę owych urzędników pocztowych, ażeby tym sposobem ułatwić dalsze śledztwo, nie ma pan poseł żadnych powodów. Poseł nie ma téż zresztą bynajmniéj nieufności do najwyższego zarządu potowego, korzysta on jedynie z prawa, które mu służy na wniesienie w danym razie zażaleń wprost do Izby poselskiéj.

Z Karlsruhe donoszą do Biura Wolffa, że skutkiem rozporządzenia ministeryalnego zamieszczonego w ostatnim numerze Dziennika Urzędowego, zakazano odbywania procesyi jubileuszowych po za obrębem zabudowań kościelnych.

Pan minister wyznań zwrócił, jak to wszystkie niemal dzienniki berlińskie donoszą, uwagę władz prowincyonalnych na to, iż w tych dyecezyach lub parafiach, w których zarządzoném zostało powstrzymanie wypłat z zródeł rządowych dowych dla Biskupstw i księży, należy się udzielać beneficya, których patronem jest fiskus, (bez różnicy zresztą, czy prestacye płyną z środków państwowych, czy innych), takim tylko księżom, którzy się na piśmie zobowiążą słuchać praw państwowych.

Dyplomaci zagraniczni zaczynają już tłumnie rozjeżdżać się z Berlina, szukając wytchnienia w zaciszu wil uroczych, lub zdrowia u leczniczych źródeł.

Podczas zwiedzania przez króla szwedzkiego arsenału w Berlinie, przy czém towarzyszył mu cesarz Wilhelm, miał tenże, jak Post donosi, gościowi swemu wykładać osobiście konstrukcyą jakiéjś nowéj armaty. Po ukończonym wykładzie nakrył podobno cesarz zapał działa kwiatem, który przypadkowo miał w ręku i wyraził przytém życzenie a zarazem nadzieję, że działo owo jeszcze czas długi nie zostanie użyte do celów wojennych.

Książę kanclerz udał się, jak donosi Kreuz Ztg dnia 3 bm. do Schönhausen, zkąd jeszcze tego samego wieczora powrócił do Berlina. Post wszakże dowiaduje się, że już w najbliższym czasie wyjedzie książę Bismarck do Warcina, gdzie całe lato przepędzi.

Członkowie ministerstwa udali się wczoraj wieczorem in corpore na dworzec kolei poczdamskiéj, by pożegnać cesarza przed wyjazdem jego do Ems.

Z źródła półurzędowego zaprzeczają wiadomości rozpowszechnianéj przez „ultramontańskie" dzienniki, jakoby cesarz oświadczył był panu ministrowi wyznań dr. Falk, że już nie będzie więcéj ustaw polityczno-kościelnych podpisywał. Według rzeczonego źródła nie było téż wcale powodu do takiego oświadczenia, ponieważ samo już ministerstwo, jak to się wykazuje z słów samegoż ministra wyznań, przy najświeższych swych krokach wychodziło z téj zasady i nadziei, że już dotychczas uchwalone ustawy osięgną taki skutek, iż oszczędzą dalszych prawodawczych czynności.

Cesarz Wilhelm przybył dziś o godzinie 10 z rana do Ems. Na dworcu kolei powitali go car Aleksander i król Wyrtembergski.

Do Köln. Ztg piszą z Karlsruhe, że „zadziwiająca potęga drukowanego i szeptanego kłamstwa, która się w ostatnich tygodniach wykazała" wywołała żywe życzenie, by wydziałowi Rady związkowéj dla spraw zagranicznych nadać formę, któraby praktyczne jego znaczenie podniosła.

Elberfelder Ztg donosi, że baron Jerzy v. Vincke w kąpielach Oeynhausen w skutek apopleksyi umarł.

* **Kraków**, 5 czewca. [Pogrzeb Kremera.] Wczoraj około godziny 5 ulica Sławkowska zapełniła się od rynku aż po za plantacye nieprzeliczoném zgromadzeniem publiczności, na tę bowiem godzinę zapowiedziały karty pogrzebowe wyprowadzenie zwłok ś. p. Józefa Kremera. Przed domém zmarłego profesora gromadziło się duchowieństwo, członkowie Akademii i profesorowie Uniwersytetu z godłami i insygniami jagiellońskiéj szkoły. Młodzież uniwersytecka w gęstych szeregach w czasie całego pochodu utrzymywała porządek. Orszak wyruszył przez Rynek, ulicę Mikołajską i Wesołą, prowadził go ksiądz dziekan Serwatowski w otoczeniu licznego duchowieństwa. Młodzież uniwersytecka niosła trumnę ukochanego profesora z domu aż na cmentarz. W tłumach zebranych nie były tylko sfery naukowe reprezentowane, całe miasto wyległo na uczczenie jednéj z najpopularniejszych, z najbardziéj krakowskich postaci. Długi orszak postępujących pieszo przedłużał jeszcze długi szereg pojazdów. Na cmentarzu przemówił nad grobem prof. Julian Dunajewski, członek Akademii, naznaczył wymownie główne rysy tego charakteru i téj niezmordowanéj naukowéj działalności, zwrócił się gorącém słowem do młodzieży, wskazując w żywocie śp. Kremera wzór, jak należy dla ojczyzny się poświęcać wytrwałą i spokojną pracą, zakończył zaś słowami pociechy, jaką wobec tego otwartego grobu obrońcy wiary w nieśmiertelność ducha napawa religijne poczucie, które łączy to zgromadzenie katolickie z filozofem chrześciańskim. Pożegnał téż w imieniu grona kolegów zmarłego „do widzenia." Po świetnéj mowie prof. Dunajewskiego przemówił w imieniu młodzieży uniwersyteckiéj p. Śliwiński w krótkich lecz gorących słowach, składając wieniec wawrzynowy na trumnie. Następnie profesor dr. Teofil Ziemba odczytał wiersz na uczczenie pamięci zasłużonego męża. Dodać winniśmy, że od zgonu do pogrzebu śp. Kremera powiewała chorągiew żałobna nad szkołą sztuk pięknych, czytelnią akademicką i domem dyrektora szkoły sztuk pięknych Jana Matejki. Młodzież akademicka przywdziała na ten obchód czarną krepę na znak żałoby.

(Czas).

* **Paryż**, 4 czerwca. [Ze Zgromadzenia narodowego. — Z Paray-le-Monial. — Pan Thiers i cesarz niemiecki. — Personalia.] Na dzisiejszém posiedzeniu Zgromadzenia narodowego obradowano daléj nad projektem do prawa o reformie więzień departamentalnych i przyjęto artykuł, w którym mowa o urządzeniu więzień z osobnemi celami. Pan de Bourgoing, bonapartysta obrany przed rokiem mniéj więcéj na deputowanego do Zgromadzenia narodowego, zrobił wniosek, aby wybór jego sprawdzono ostatecznie. Odnośna komisya przyrzekła sprawę tę, ile się da, przyspieszyć. Prawo tyczące się kompetencyi władzy przełożone będzie dopiero w poniedziałek.

Do Paray-le-Monial przybyła wpaniała procesya, w któréj udział brało 7 Biskupów a pomiędzy którymi znajdowali się także Arcybiskupi paryski i nowo-orleański. Przybyło tam także wielu pielgrzymów z Włoch. W ogóle zebrało się około 20,000 pobożnych. Dziś odbyła się także uroczystość nadania tamtejszemu kościołowi tytułu bazyliki.

Wczoraj otrzymał pan Thiers list od ambasadora niemieckiego, księcia Hohenlohe, wraz z dość sporą paczką, zawierającą dzieła Fryderyka Wielkiego w ogóle 34 tomy. Do listu księcia Hohenlohe, który w najuprzejmiejszych nakreślony był wyrazach, dołączony był list marszałka Manteuffel, który widzi się wielce uszczęśliwionym, iż otrzymał polecenie od cesarza odstawienia panu Thiersowi dzieł wielkiego króla; cesarz przesyła mu takowe w dowód sympatyi, szacunku i nader wielkiego poważania.

Na pogrzeb ks. Biskupa Plantier do Nimes zjechał ks. Arcybiskup z Avenionu i kilku Biskupów, a między nimi Biskup Mermilod.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Ks. Raatz z Lewic otrzymał ze sądu wezwanie, aby się stawił na termin w Międzyrzeczu na 2 lipca. Zaraz potém dostał od rejencyi rozkaz, aby niezwłocznie opuścił Księstwo i aż do terminu po za granicami jego pozostał. Że parafia lewicka graniczy z Kamionną, łatwo można przypuścić, iż tu chodzi o jakieś sprawy odnoszące się do pana Kicka.

TELEGRAMY.

Bruksela, 4 czerwca. Le Moniteur ogłasza datowany z dnia 4 b. m. okólnik ministra sprawiedliwości do naczelnych prokuratorów. W okólniku tym wspomina minister o zaszłych w wielu miejscach zaburzeniach i przypomina prokuratorom obowiązek użycia środków prawnych w całém znaczeniu tego wyrazu dla zapobieżenia raz na zawsze tego rodzaju zatargom. Nadto poleca minister prokuratorom, aby na to baczyli, iżby winnych pociągnąć do odpowiedzialności i zastósować przeciw nim prawa karne w całéj surowości tychże. W końcu powiada okólnik, że prokuratorowie winni nie zapominać, że one zaburzenia były po większéj części wypływem mów publicznych i ulotnych broszur, a zwłaszcza téż artykułów dziennikarskich. Obowiązkiem zatém naczelnych prokuratorów zwracać każdéj chwili baczną uwagę na tego rodzaju wyzywania ku zakłóceniu publicznego spokoju, a wszelkie wypadki, w których wypadnie zastósować prawa karne, donieść ministerstwu.

Madryt, 4 czerwca. Uwięzieni niedawno temu dwaj jenerałowie, posądzeni o knowanie spisków na rzecz rzeczypospolitéj i odprowadzeni do Port Mahon, stawieni będą pod sąd wojenny.

San Sebastian, 4 czerwca. Załoga miasta Astigarraga odmaszerowała zeszłéj nocy; udało jéj się zabrać wszelkie działa z wyjątkiem jednego.

Bern, 5 czerwca. Obecnie już rząd podał do Zgromadzenia związkowego rekurs przeciw uchwale Rady związkowéj, wzywającéj rząd do cofnięcia w przeciągu dwóch miesięcy wyroku wydalenia wydanego przeciw duchownym z okręgu Jura. Do rekursu onego dodano motywa wystawiające po szczególe stósunki w okręgu Jura zachodzące.

Rzym, 5 czerwca. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych toczyły się w dalszym ciągu rozprawy na projektem do prawa pod względem nadzwyczajnych środków zaprowadzić się mających dla utrzymania publicznego bezpieczeństwa. Rozpoczęto dyskusyą ogólną nad przedłożeniem rządowém. Na wczorajszém posiedzeniu komisyi, wysadzonéj ku przysposobieniu rzeczonego projektu do prawa, odrzucono dwie poprawki; jednę odrzuciła większość komisyi dla tego, że uważała, iż plenipotencye nadane rządowi według poprawki byłyby zbyt daleko sięgały, drugą odrzucili ministrowie, którzy oświadczyli, iż nadane im plenipotencye nie wystarczają na ustalenie publicznego bezpieczeństwa.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

* W téj chwili dowiadujemy się, że JW. ks. Prałat Koźmian, który wczoraj wieczorem otrzymał zapozew przed sędziego śledczego, dziś w południe po dwugodzinnym terminie został ponownie uwięziony w tutejszym kryminale, podobno wskutek odmówienia świadectwa w sprawie Kicka z Kamionny. Ks. Prałata osadzono w gmachu więziennym w celi, w któréj już siedzi ks. Konopiński z Wildy.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Na piątkowém**, piątém z rzędu posiedzeniu sądów przysięgłych skazano po kilkakrotnie już karanych złodziei: Garczyńskiego, Winklera i Dworzańskiego, dwóch pierwszych dla tego, ponieważ nie mają jeszcze 18 lat życia, na 4 i 3 lata więzienia, Dworzańskiego zaś na 5 lat domu karnego za 5 ciężkich, w lutym r. b. wspólnie popełnionych złodziejów. Przedmioty skradzione przechowywali oskarżeni u robotnika Adamskiego, zkąd je potém sprzedawali i to częścią handlarzowi Brüll, częścią zaś murarzowi Depczyńskiemu. Adamskiego skazano na 4 lata, a Brüllowi dano w dodatku do 1 i pół roku więzienia, na które dawniéj skazany był, jeszcze pół roku domu karnego. Niekaranego zaś jeszcze dotychczas mularza Depczyńskiego skazano na 2 miesiące więzienia, i to pierw-

szych dwóch za nałogowe, ostatniego zaś za proste ukrywanie kradzionych rzeczy. Zresztą pozbawiono wszystkich, z wyjątkiem Depczyńskiego, praw honorowych i postawiono pod dozór policyjny.

—

* **Proces.** Dnia 3 b. m. stawał przed kratkami senatu kryminalnego tutejszego sądu apelacyjnego radzca sprawiedliwości pan Pohle z Leszna, oskarżony o obrazę sądu konkursowego w Wolsztynie. Tenże sąd bowiem kazał wciągnąć do masy konkursowéj przy sposobności konkursu nad majątkiem hrabiego Platera, jako osobiście odpowiedzialnego wspólnika dawniejszego banku „Tellus", w należących do niego dobrach Wroniawy spuszczone drzewo, które pewien kupiec jako swoją własność reklamował. Gdy na nic się nie przydało uczynione w téj mierze zażalenie u sądu apelacyjnego i u ministra sprawiedliwości i gdy kupca onego odesłano na drogę procesu cywilnego, wniósł rzeczony proces cywilny w sądzie powiatowym w Wolsztynie radzca sprawiedliwości Pohle, jako mandataryusz rzeczonego kupca i wyraził się przy tém w taki sposób w oskarżeniu o sądzie konkursowym, że naczelny prokurator widział się zmuszonym wytoczyć przeciw niemu skutkiem tego procesu o obrazę sądu konkursowego na zasadzie § 193 kodeksu karnego, według którego wyrażenia czynione w sprawie wykonania lub obrony praw, lub téż ku zastrzeżeniu uprawnionych interesów tylko wtedy są karygodnemi, jeśli istota obrazy wypływa z formy wyrażenia itd. Radzca sprawiedliwości Pohle skazany został w pierwszéj instancyi przez sąd powiatowy w Lesznie na 10 tal. grzywien, w drugiéj zaś instancyi przez tutejszy sąd apelacyjny na 100 marek grzywien lub 10 dni więzienia.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Przeglądu Lwowskiego** poszyt 11 na miesiąc czerwiec zawiera: Wiekowy proces. (Dokończenie). — Zasady i program patryotów. (Ciąg dalszy). Uczeni i pisarze. Wolność nauczania. Szkoły. Zydzi. — Dwie księgi zbiorowe. (Dok.) H. Sobótka. — Rozwiązanie zagadki. (C. d.) Różności: Bajki jener. Franciszka Morawskiego. (C. d.) — Listy z Wiednia: Kassata klasztorów w Niemczech a tutejsze dzienniki. Książę Biskup wrocławski. Massonerya. Węgierskie ustawy konfesyjne. Dar ks biskupa Simora. Z Pragi. Książki. — Dwie mowy Ojca św. — Katolicka Polska wobec nabożeństwa do Najśw. Serca Pana Jezusa. — Kronika: P. liberat Zajączkowski i jego illustrowane pisemko. „Strach i śmiech" przezacnych redaktorów Dziennika Polskiego. Nowy rodzaj redaktora w Krakowie. Z Poznańskiego: Kardynał Antonelli delegatem. Inkwizycye. Z Rzymu: Parlament. Deputacye u Ojca świętego. Garibaldi. Echo papierowego strzału. Sarkofag kamienny. Dyplomataryusz benedyktyński. List Döllingera. Kongres katolickich rzemieślniczych Kółek. Trzej biskupi. Swiętopietrze.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 7 czerwca.

BAZAR. Meisner i Kiszewska z Trzemeszna, hr. Mielżyński z Chobienic, Lutomski z Stawu, Grudzielska z Sołeczna, Friemann z Król. Pol., Wysztelewski z Lipówka.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Sypniewski z Zmijewa, Jasiński z Wrocławia, Jaraczewski z Lipna, Dehmel z Skorek, Nawrocki z Warszawy, Grabski z Zabikowa, Wilkoński z Rąbina, Kurnatowska z familią z Owińsk, Duszyńska z Torunia, Zelazońska z Trzemeszna, Ehrlich z Roznowa, dr. Dobski z Warszawy.

HOTEL PARYSKI. Ośmiałowska z Szadłowic, Ośmiałowski z Grabia, Wojciechowski z Kurnika, Łatkowski z Zabowa, Ruczyński z Królestwa Polskiego.

HOTEL BERLINSKI. Dakowicz z Wolsztyna, Stablewski z Gniezna.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Radajewska z Król. Polskiego.

TILSNERA HOTEL GARNI. Przybilski z Berlina.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94,50 płc., pozn. listy rentowe 96,50 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 99,50 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101,25 płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 97,75 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 91,40 płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 106,— płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 134,— płc. szląskie 3½ procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 71,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. —,— płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 23,— płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty 281,75 płc., Ostdeutschebank 80,— płc. pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent. cena wypowiedz. 146,— mar., na czerwiec 146,— m., czerwiec-lipiec 142,— m., lipiec-sierpień 142,— mark, sierpień-wrzesień 142,— mark, wrzesień-paźdz. 141,— marek, na jesień 141,— mark.

Okowita: z) beczką) (pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano 30,000 litrów, cena wypowiedz. 52,20, na czerw, 52,20-52,— m., lipiec 52,30—52,20 marek, sierpień 53,10—53 marek, wrzesień 53,60—53,50 marek, paźdz. 52,50 mar.

W miejscu okowita (bez beczki) —,— m.

Poznańska cena targowa d. 7 czerwca.

		piękn.	średnia cena.	ordyn.
Pszenica	50 kilogr.	9 60	8 50	8 20
Żyto	50 „	7 90	7 60	7 40
Jęczmień	50 „	7 40	7 10	7 —
Owies	50 „	8 40	8 —	7 30

* MĄKA. Poznań, 7 czerwca. Pszenna nr. 0 i 1 15—16,— marek, rżana No. 0 i 1 10,50—11,50 marek za 50 kil.

Wełna.

Wrocław, 6 czerwca. Interesa, jakie obecnie się zawierają przed rozpoczęciem właściwego targu po składach u handlarzy, o wiele mniéj są ożywione, niż to latami dawniejszemi bywało. Kupców także daleko mniéj zjechało. Usposobienie jest chwiejne. Do Anglii, Francyi i Szwecyi zakupiono do téj pory około 4 do 5 tysięcy centnarów, dla fabryk nad Renem położonych natomiast bardzo mało. Ceny normowały się według przeszłorocznich, rzadko tylko zdarzało się, że za bardzo cienką wełnę dawano około 2 tal. więcéj. Wełna, która nie ze wszystkiém odpowiada wymogom odbiorców, pójdzie zapewne po niższych cenach. Wełny dowieziono wogóle tyle, ile roku przeszłego.

* **Swidnica**, 5 czerwca. Producenci skłaniają się do sprzedaży po 3 do 4 tal. poniżéj cen zeszłorocznych. Do téj chwili sprzedano prawie połowę dowiezionéj wełny; interesa robią się jednak leniwo, ponieważ więksi kupcy zimną krew zachowują. W interesach ogólny zastój. — O dalszym przebiegu targu donoszą do Bresl. Ztg: Uzupełniając dawniejsze doniesienia o jarmarku świdnickim zaznaczamy: W końcu targu sprzedano niemal wszystko przy ustępującéj tendencyi. Po zniżeniu cen o 3 do 4 tal. w porównaniu do cen zeszłorocznych prędzéj się zdecydowali na zakupno fabrykanci nadreńscy jako téż i sascy oraz szląscy.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm adl dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnienach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki moczowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używą się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego cierpienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica" (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wylezona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezseności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Groswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, zawrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10le niego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cen jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tąnke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Loterya

na mający być wybudowany

Szpital dla chorych

w powiecie gdańskim.

Główna wygrana: **Willa w Zoppot** (miejscu znaném z zakładu morskich kąpieli), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem, pięknie położona, wolny widok na morze i na laskiem otoczoną zatokę Adlerhorst.

Losów na powyższą loteryą dostać można po 1 tal. w ekspedycyi „Kuryera Poznańskiego". Zamiejscowi z dołączeniem 1 sgr. 6 fen. za portoryum każdego losu

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 7 czerwca 1875 (Kursa końcowe)

		Not 5			Not.
Nadreńs. kol.	114 75	113 75	Poz pro bk ak	99 50	99 50
Kol. Min. kol.	101 —	101 50	Ostd. Bank.	80 —	80 —
Berg March'ko	83 75	85 75	Kwil. Potocki	67 —	67 —
Gór szląs kol			Poz sprit ak to	— —	— —
żel lit A i C	139 —	138 80	Wrocł disk bk	75 —	75 —
March poz kol	22 75	22 90	Szlą stow bkow	99 —	97 60
Aus pół wschk	269 50	268 25	Diskom udziały	162 —	161 —
Aus. ak. kred	424 —	423 59	Dormun. Unia	14 50	14 75
Aus banknoty	183 85	184 20	Laurahütte	102 25	101 75

Berlin dnia 7 czerwca 1875. (Kursa końcowe.)

		Not 5			Not 5
Pszenica wyżéj			**Owies** czewiec	164 —	165 —
Czer	188 50	187 —	Wypow żyta	1000	1000
Sier Wrz	192 —	190 —	Wypow okow	30000	23000
Zyto wyżéj			**Kapitały**		
w miejscu			Galicyany	106 75	105 75
Czer	146 50	145 —	Pr pap państ	91 70	91 50
Czer Lip	145 50	144 —	Poz 4% lis zast	94 70	94 60
Sier Wrz	148 —	146 —	Poz list rent	97 —	96 60
Oléj rzep stalej			Koléj Państw	519 50	518 —
Czer	61 50	61 —	Lombardy	198 50	199 —
Sier Wrześ	63 10	62 90	Austr los 1860	118 —	117 50
Wrz Paź	63 80	63 50	Włochy	72 40	72 —
Okowita wyżéj			Amerkyany	99 10	99 —
w miejscu	53 30	52 75	Turki	43 —	42 75
Czer	53 40	53 —	7½ % Rumuńs	35 50	35 —
Czer Lip.	54 40	54 —	Pol lik lis zas	71 50	71 25
Sier Wrz	55 40	55 —	Rosyjs bknot	281 30	282 —
Wrz Paź	55 —	54 —	Srb renty austr	68 40	68 40

Szczecin dnia 7 czerwca 1875. (Kursa końcowe.)

		Not 5			Not 5
Pszenica stale			**Oléj rzepi** słabo		
Czer	185 50	184 50		58 —	58 —
Czer Lip	185 50	184 50	Sier Wrz	59 50	60 —
Sier Wrz	196 —	188 50	**Okowita**		
Zyto stale			w miejscu	50 30	50 —
Czer	144 —	43 —	Czer Lip	51 —	50 60
Czer Lip	143 —	141 50	Lip Sier	52 70	52 —
Sier Wrz	146 50	145 —			

Na dzień 16 czerwca
poleca
Księgarnia Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu
Dekret
Swiętéj kongregacyi obrzędów
wraz z
Aktem poświęcenia się Najśw. Sercu Jezusowemu,
zatwierdzony dekretem Kongregacyi obrzędów z 22 kwietnia 1875. Cena egzemplarza 3 fen. 25 egz. za 5 sgr. 50 egz. za 7½ sgr. 100 egz. za 12½ sgr. 250 egz. 25 sgr. 500 egz. za 1 tal. 10 sgr. z przesyłką franko za gotówkę. (935)

Tegoroczne wydzierżawienie
Trawy
na łąkach **Obrzańskich Dominialnych Czerwonowiejskich** odbędzie się
dnia 18 czerwa b. r.
o godzinie 11 z rana przez licytacyą. (965)
Dominium.

Kwit przez niżéj podpisany Zarząd na 65 tal., wystawiony dla **Wojciecha Namysła** gospodarza z Kleszczewa, a obecnie zamieszkującego w Odalanowie, zaginął. Kto jest w posiadaniu tegoż, niech się w 14 dniach do Zarządu zgłosi; gdy to nie nastąpi, wtedy Zarząd powyższą sumę Wojciechowi Namysł wypłaci. [962]
Środa, dnia 6 czerwca 1875.
Zarząd kasy oszczędności i pożyczki Towarzystwa Rzemieślnicz. w Srodzie pod opieką św. Józefa, Zapisanéj Spółki.

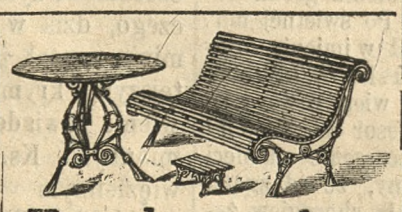

Krzesła ogrodowe, Ławki ogrodowe, Stoły ogrodowe,
w wielkim wyborze, jako téż
Szafy do lodu
pod gwarancyą poleca
S. J. Auerbach,
(877) Poznań.

Przechadzka
do
Dębiny
połączona z
Grą fantową
(na cel dobroczynny)
Stowarz. Drukarzy Polsk.
odbędzie się
w niedzielę 13 bm.
Wymarsz z muzyką z Zielonego Ogrodu o godz. 1⅓ z południa.
O liczny udział tak Członków jak i życzliwych Towarzystwu Gości, w miejsce listów, uprasza niniejszém [966]
Zarząd.

Służący
kawaler, strzelec, wolny od wojska, znajdzie miejsce od św. Jana r. b. w **Rossoszycy** pod Ołobokiem.
Świadectwa i rekomendacye przesłane być mogą. (964)

Dnia 5 b. m. **zgubiono** na drodze w kierunku od Wilhelmowskiéj ul. przez plac Działowy ku Szęlągowi **złoty zegarek damski z emalią i brylantami.**
Uprasza się o oddanie takowego za stósownem wynagrodzeniem w redakcyi „Dziennika Pozn". (960)

Smarowidło do wozów, Oliwę do machin
w doborowym gatunku poleca przy nadchodzącym jarmarku na **wełnę** — po najtańszych cenach hurtowych.
R. Barcikowski.

Kubliński,
dentysta,
przyjmuje pacyentów od **9** do **6.**
Poznań, ul. Sto-Marcińska 4, obok kościoła. (132)

Poszukuje się pod bardzo korzystnemi warunkami
Dyrektryzę
do magazynu mód, znającą się na krawieczczyznie i szyciu białém, władającą polskim i niemieckim językiem.
Wstęp najpóźniéj od **15 sierpnia r. b.** Zgłoszenia się z podaniem poleceń pod adresem: W. Z. poste restante Toruń. (922)

Farby:
Farby suche i pokostem zaprawiane w najrozmaitszych kolorach,
Farby z żywicy do pociągania drzewa (za 100 funt. 12 marek)
poleca prosząc o wczesne zamówienia
R. Barcikowski
w Bazarze. (968)

Dominium **Rudki** pod Szamotułami ma na sprzedaż (938]
byczki
1¾ roczne, **amsterdamskiéj** rasy. Nadmienia się, że coroczna wystawa byczków na okaz podczas wełnianego targu, z przyczyn od zarządu niezależnych tego roku nie nastąpi.

Niedawno wyświęcony ksiądz pragnie przyjąć miejsce **nauczyciela domowego.**
Adres: **A. B.** poste restante **Odolanów** (Adelnau). (963)

Strzelec, żonaty bez familii, znający się dobrze na zakładaniu borów, posiadający dobre rekomendacye poszukuje **miejsca** za **borowego lub strzelca** zaraz lub od 1 lipca r. b. albo od 1 października r. b. o oferty uprasza się pod **J. Z.** Poste sretante **Jarocin.** (945)

Zaopatrzywszy
Skład mój towarów modnych i ubiorów damskich
we wszystkie nowości na pory wiosenną i latową, polecam Szanownéj Publiczności bardzo piękne i tanie wyroby na suknie, jak n. p. Bege wełniane i półjedwabne, Silki, Sułtany, Kaźmierki, Bareże, Grenadyny, Płócienka, Perkaliki Batysty, Alpaki itd.
Głównie zaś zwracam uwagę na mój zawsze największy wybór w **sukniach gotowych i szlafroczkach** podług najnowszych modeli paryzkich — oraz wszelkie nowości w okryciach, jak: Aksamitne Paletoty i Talmy, Kamizelki i Fuchis kaźmierkowe, Tuniki z Hymalaja Bucle i Cheviot. Płaszczyki do podróży i od deszczu. Przedewszystkiém są ceny bardzo przystępne i umiarkowane. (512)
F. Bogusławski,
5. przy ulicy Nowéj **5**
Która z Szanownych Odbiorczyń kupi u mnie na suknią, może dostać do tego krój podług ostatniéj mody.
Wszelkie zamówienia wykonują się jak najpunktualniéj.

W piątek, 11 b. m.
sprowadzę znowu rannym pociągiem na sprzedaż do hotelu **Keilera** wielki transport
swieżo dojnych
krów z cielętami
z łęgu nadnoteckiego.
J. Klakow,
handlarz bydła.
(961)

Nakładem Ludwika Gayzlera. — Czcionkami L. Merzbacha.